Starostwo Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

№ 137 Białystok, 18 Czerwca 1923 Poniedziałek CENA 700 Mk. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 6

PRENUMERATA: bez odn. mies. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

JEDNI W PAŁACACH INNI POD PŁOTEM

Niebywały skandal z rozdziałem funduszów państwowych na budowę nowych mieszkań

Plecy, plecy i jeszcze raz plecy

Uczciwość i zdrowy rozsądek są bezsilne

Jak donosiły już pisma warszawskie ministerjum skarbu przyznało ostatnio 18 miljardowy fundusz na poparcie przemysłu budowlanego w byłym zaborze rosyjskim. Sumy te w odstępach miesięcznych po 6 miljardów będą wypłacane Bankowi Budowlanemu przez min. robót publicznych. Wobec innych pozycji są to sumy śmieszne.

N. p. na utrzymanie armji idzie miljard marek na godzinę. Tymczasem wydostanie kilku miljardów na pożyczki jest sztuką karkołomną.

Jeśli sumy, o które zwracają się petenci wynoszą około 300 miljardów, to suma 6 miljardów zaspokoi najwyżej

0.02 żądań

dosłownie dwie setne części.

To jest straszne, ale trudno wobec rozpaczliwego stanu naszego skarbu. Tysiące ludzi mieszkających w norach, piwnicach, na strychach, czy pod płotem musi to zrozumieć.

Ale tymbardziej zbrodniczą rzeczą jest nieuczciwy rozdział pozostałego do dyspozycji funduszu. Tu tymczasem robią się rzeczy przerażające.

Zaczęte dawniej jeszcze przy niebacznej uwadze Sejmu i sfer fachowych budowle istotnych i pseudo - kooperatyw, budują się

z nieprawdopodobną rozrzutnością

miejsca i materjału.

Dziś, gdy ustawa specjalna ściśle określa wielkość i wysokość każdego mieszkanka, którego właściciel może liczyć na uzyskanie pożyczki, dawne „Kooperatywy" zdają się być pałacami. Mieszkania cztero, pięcio, a nawet sześcio i siedmiopokojowe o wysokości luksusowych sal, budują się za pieniądze rządowe w najlepsze.

Są to

nigdy nienasycone bestje.

które pożerają miljardy za miljardami, rzucanemi w ich ciągle otwarte paszcze.

Mniejsza z kooperatywami akademickiemi, lub prawdziwemi współdzielniami, dające wiele małych mieszkań w wielopiętrowych domach współdzielczych.

O pomstę do nieba wołają takie historje, jak budowa jednorodzinnych pałacyków sześcio, siedmio - pokojowych dla różnych

kacyków z ministerjów.

Pałacyki te stoją w oddzielnych ogródkach własnych i wyglądają na wille miljarderów a nie gołych inteligentów czy urzędników, którzy [illegible] kieszeń zastępują wielkiemi plecami.

Jakie brudne są w tym manipulacje świadczy fakt że jedną z tych kooperatyw nakryto na takim „szczególiku", jak nasiadanie

trzy razy większej ilości mieszkań (kilkopokojowych), niż członków;

Mieszkanka te szykowano na pasek.

Ale raz jeszcze „stosunki" uratowały dygnitarzy od interwencji prokuratora.

Z nowych 6 miljardów te pseudo-kooperatywy pretendują coś na 5½ miljardów, jakby poza niemi w Polsce nie było głodu mieszkaniowego.

Komisja, rozdzielająca te fundusze ma setki podań często rozpaczliwych, gdzie w wielu wypadkach danie 100, 50, a nawet 20 miljonów pozwoliłoby wykończyć dawno zaczęte i prawie gotowe domy na prowincji i w stolicy, ale nie ma dla nich ani feniga, bo „listy polecające" dygnitarzy, lecących na pałacyki, idą często aż od samych foteli wszechwładnych ministrów.

Koroną rozpasania jest to, co się dzieje na kolonjach: Staszyca i Lubeckiego, gdzie zamiast 30 rodzin możnaby w domach wielopiętrowych zmieścić na tym samym terenie i przy niewielkiej różnicy kosztorysu

300 rodzin.

W tych dniach komisja ma zająć się rozdziałem funduszów. Czy nie znajdzie się nikt, kto nie przerażając się wpływami dygnitarzy, eksploatujących skarb, wyprowadzi na światło to niesłychane nadużycie i uratuje resztę funduszów od paszczy potwora?

Garnizon warszawski w pogotowiu

Gen. Szeptycki upewnił się w tem osobiście

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj około północy zaalarmowane zostały pułki garnizonu w celu dokonania przeglądu sprawności służby bezpieczeństwa w garnizonie warszawskim.

Przeglądu dokonał osobiście p. minister spr. wojskowych gen. broni Szeptycki w obecności dowódcy okr. korpusu warszawskiego gen. Pogorzelskiego i komendanta miasta gen. Suszyńskiego.

Przybyły na plac Saski pułki: 30 strzelców kaniowskich— pod dowództwem pułk. Jacyniaka oraz 1 szwoleżerów — pod dowództwem pułk. Głogowskiego.

Po dokładnym przeglądzie wojsko przedefilowało przed p. ministrem, poczem około godz. 3-ej powróciło do koszar.

Pod Grochowem spadł aeroplan wojskowy

Piloci nie odnieśli szwanku

(Telefonem z Warszawy).

W dniu wczorajszym dowódca 12-ej eskadry lotniczej kpt. Łaguna wraz z obserwatorem por. Jackowskim wznieśli się na aparacie lotniczym systemu „Breguet".

W czasie lotu motor zaczął szwankować, wobec czego pilot zmuszony był do lądowania między zabudowaniami przedmieścia Grochów. Wskutek nieodpowiedniego terenu aparat wywrócił się i doznał poważnych uszkodzeń.

Kapitan Łaguna i porucznik Jackowski wyszli obronną ręką z opresji, gdyż doznali jedynie lekkiego wstrząsu.

Na żądanie władz wojskowych przy rozbitym aeroplanie ustawiono posterunek policyjny do czasu sprowadzenia samolotu na lotnisko.

Śmierć znanej powieściopisarki w przytułku

Ś. p. Eugenja Żmijewska

Telefonem z Warszawy.

W schronisku św. Franciszka Salezego zmarła onegdaj po długiej chorobie znana powieściopisarka i jedna z pierwszych polskich pracowniczek na polu dziennikarsstwa ś. p. Eugenja Żmijewska.

S. p. Żmijewska zmarła w wielkim niedostatku i zupełnem opuszczeniu. Mimo wysiłków Związku literatów nie można było pośpieszyć jej z wydatną pomocą, której wiek i choroba tak bardzo wymagały.

DEPESZE Z OSTATNIEJ NOCY

W **Niemczech** koszty utrzymania w ostatnich 4 tygodniach wzrosły o 94%.

Orkan szalejący na Śląsku Dolnym wyrządził strat na 5 miljardów mk.

Rząd łotewski zawiadomił rząd sowiecki, że zgadza się na wizytę czerwonej floty bałtyckiej w portach łotewskich.

Sobór Watykański w roku 1925 nie będzie się zajmował sprawami dogmatycznemi, a tylko organizacją wewnętrzną kleru.

Lombardy robią dobre interesy i nie dbają o klijentelę

Przed wojną istniały setki lombardów. Wszystkie one robiły świetne interesa, czego dowodem była nadmierna ówcześnie ich liczba.

Dziś czasy o tyle się zmieniły, że z setek lombardów pozostała znikoma ich część.

Zdaniem właścicieli lombardów, ustawiczny spadek waluty zabójczo wpływa na tego rodzaju instytucje. Dziś lombardy zmuszone są operować cudzemi, t. j. pożyczonemi pieniędzmi, od których płacą kolosalne podobno procenty. Z kolei zwrot pożyczki, udzielanej pod zastaw, wskutek spadku waluty nie odpowiada istotnej jej wartości, jaką miała w chwili zastawu.

Zazwyczaj — zdaniem właścicieli lombardów — robi tu interes sam wykupujący.

Nadmiernie — jakby się zdawało — procenty, pobierane od zastawu przez lombardy, przewidziane są ustawowo. Są one owem, *minimum*, które pozwala wegetować dziś lombardom.

Tyle właściciele lombardów.

Z kolei od siebie dodamy, że cała dzisiejsza organizacja lombardów nie odpowiada celom, dla jakich one powstały.

Zadaniem bowiem lombardu w pierwszym rzędzie winna być natychmiastowa pomoc, z której pod zastaw przedmiotu, w znaczeniu jaknajszybszem, mogłyby korzystać najuboższe sfery ludności.

Tak było przed wojną.

Obecnie lombard jest dostępny tylko dla posiadaczy znaczniejszych zapasów złota i brylantów.

Kto nie posiada tych zbytków, ten niema poco udawać się do lombardu. Wynikałoby z tego, że lombardy muszą mimo wszystko, co wyżej powiedziane, robić dobre interesy, boć nie dbają o szerszą klijentelę.

Czytelnik zanotuje:

Gdzie jest grób polskiego „żołnierza nieznanego"?

Szanowny Panie Redaktorze!

Słyszałem, że marszałek Foch, będąc w Warszawie, chciał złożyć wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Nie złożył, bo przecież grobu takiego w Polsce niema.

W stolicach wszystkich państw, które w wojnie brały udział, „nieznany żołnierz" ma swój symboliczny grób-pomnik, usłany wieńcami i kwiatami.

A w Polsce niema.

Przecież to niemożliwe, żeby dotąd nikt o tem nie pomyślał. Owszem, wszyscy napewno myślą, tylko głośno nie mówią.

Gdyby się ktoś ozwał z lewicy, zarazby inni krzyknęli: „to demonstracja piłsudczyków!"; a gdyby z prawicy — krzyknięto by: „to hallerczycy" albo „dowborczycy". Jednem słowem bratnie kłótnie nawet nad grobem nieznanego żołnierza nie milkną!

Ja nie jestem w partji, więc śmiało wypowiadam pragnienie, które wszystkich ożywia: zbudujmy pomnik — grób nieznanemu żołnierzowi polskiemu!

Uważam, że przedewszystkiem trzeba zebrać odpowiednie fundusze, więc w miarę mej zamożności, daję początek i przesyłam 10 tys. marek. Jak zbierzemy pieniądze, czas będzie wybierać komitety. Gdyby się okazało, że nie uda się zebrać odpowiedniej sumy, to co się zbierze, niech redakcja przeznaczy na inny cel pokrewny, np. na wdowy i sieroty po poległych.

Jeden z prenumeratorów.

Gruzja chwyta za broń!

Niezwykle śmiały napad powstańców na miasto Batum

Strajk robotniczy ogarnia całą Gruzję

Oddziały powstańcze dokonały niezwykle śmiałego napadu na miasto Batum. Raporty urzędowe sowieckie komunikują ogólnikowo, że jest to napad „nielicznej bandy rozbójniczej", rekrutującej się z pośród b. żołnierzy gruzińskich. Jest to jednak nieprawda. Regularne oddziały wojsk powstańczych rozpoczęły planową akcję bojową przeciw władzy sowietów. Wydatną pomoc okazują kozacy kubańscy. Ściąganie wojsk sowieckich do zagrożonych miejscowości jest dowodem, że akcja powstańcza rozwija się.

Równocześnie z wybuchem powstania wybuchły w całej Gruzji strajki robotnicze. Bliższych szczegółów narazie brak.

DOBRY ŻART TYNFA WART

CEREMONJA BEZ WSZELKICH CEREMONJI

EX RE PRZYJAZDU KRÓLEWSKIEJ PARY
OSEMKA PROSI SZEFA JAK BRATA:
„WITOSIE DROGI! DRUHU NASZ STARY!
„NIE ZAPOMINAJ TYLKO — KRAWATA!".

WITOS Z MAZURSKA TAK ODPAROWAŁ:
„CO MI TAM JACYŚ KRÓLOWIE MODNI!
„GDY KSIĄŻĘ JÓZEF FOCHA PRZYJMOWAŁ
„WSZYSCY WIDZIELI, ŻE BYŁ BEZ SZPODNI!".

Dawna stolica Polski entuzjastycznie witała prezydenta--kooperatystę

Podczas pobytu w Krakowie p. prezydent Rzeczypospolitej witany był wszędzie owacyjnie.

Na uroczystem posiedzeniu Akademji umiejętności witał go serdecznem przemówieniem profesor Morawski. Prezydent miasta Fedorowicz w przemówieniu powitalnem nazwał p. prezydenta „największym kooperatystą nietylko w dziedzinie gospodarczej, ale i w dziedzinie ideowej".

W odpowiedziach swych p. prezydent wygłosił szereg cennych myśli, witanych gorącemi oklaskami. Z okazji uroczystości, w jednem z przemówień p. prezydent zaznaczył, że „mąż stanu musi uznać wagę uroczystości narodowych i obchodów, one podnoszą i wzmacniają ducha, ale nie wystarczają. Musi im towarzyszyć stale i codzień żelazna praca obywatelska przy warsztatach pracy".

Wczoraj o godz. 12-ej p. prezydent z orszakiem odjechał do Katowic, gdzie będzie obecny na uroczystym obchodzie I-ej rocznicy połączenia G. Śląska z Polską.

Tłum nacjonalistów gdańskich napadł oficera polskiego

Zawisły nad jego głową zaciśnięte pięści

Wczoraj przed południem dworzec kolejowy w Gdańsku był widownią niesłychanej napaści tłumu niemieckich szowinistów na oficera wojsk polskich.

Pewien major, przejeżdżając przez Gdańsk, wstąpił na chwilę do restauracji kolejowej. Na widok polskiego munduru w jednej chwili posypały się zewsząd obelgi i pogróżki. Oficer zatrzymał się na progu, mierząc wzrokiem salę. Pełna godności postawa oficera podsyciła nienawiść tłumu.

Zewsząd ruszyli ku niemu rozjuszeni hakatyści, a wśród okrzyków i obelg podniosły się już pięści. Wezwana policja interwenjowała. Tłum rozpędzono. Aresztowano kilku bardziej rozwydrzonych hakatystów.

Król i królowa
w Warszawie

Na dzień 24 b. m. zapowiedziany jest przyjazd pary królewskiej Rumunji do Warszawy. Zamieszkają w Łazienkach. Około południa para królewska złoży wizytę panu prezydentowi Rzeczypospolitej. Rewizyta nastąpi w tymże dniu, poczem składać będą przybyłemu królestwu wizyty przedstawiciele państw obcych, reprezentowanych w Polsce. Wieczorem o godzinie 8-ej pan prezydent przyjmować będzie na Zamku Król. dostojnych gości obiadem, poczem odbędzie się raut.

W poniedziałek dnia 25-go odbędzie się rewja na polach Mokotowskich. W południe królewska para przyjmowana będzie w Radzie miejskiej przez prezydenta miasta. Popołudniu wyjazd do Wilanowa. Wieczorem króla i królowę gościć będzie poselstwo rumuńskie w Warszawie.

Dnia 26-go b. miesiąca, we wtorek odbędzie się pokaz wojskowy w Rembertowie. Po południu para królewska będzie obecna na wyścigach, wieczorem zaś na galowem przedstawieniu w operze. Po przedstawieniu król i królowa Rumunji opuszczają Warszawę, udając się specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie zwiedzą Wawel. W czwartek dn. 28 b. m. wysocy goście królewscy wyjadą do Rumunji.

*

We wtorek dn. 26 b. m. prezes Rady ministrów p. Witos podejmować będzie w salach recepcyjnych Rady ministrów prezydenta rządu Rumunji p. Bratianu.

Wzrost dochodów państwowych
Byłyby dochody znaczniejsze — gdyby nie polityka

Według tymczasowych zestawień kasowych za miesiąc maj wpływy z danin publicznych i monopolów w miesiącu tym w porównaniu z miesiącem kwietniem wzrosły bardzo znacznie.

Podczas gdy w kwietniu ogólna suma tych wpływów wynosiła 168,9 miljardów, w maju wyniosła ona 248,9 miljardów marek. Zwiększenie wykazują głównie podatki pośrednie, które wzrosły z 69,5 na 85,6 miljardów, opłaty wywozowe z 0,3 na 3,2 miljardów mk., oraz monopol tytuniowy — z 6 miljardów na 36 miljardów.

W miesiącu maju wskutek późnego uchwalenia podatku przemysłowego oraz wskutek nieuchwalenia podatku gruntowego, wpływy z podatków bezpośrednich pozostawały prawie na poziomie miesiąca kwietnia, gdyż wynosiły 38,2 miljardy, wówczas, gdy w kwietniu wynosiły 35,9 miljardów.

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA

Dnia 22 maja r. b. zostało zarejestrowane w ministerjum spraw wewnętrznych stowarzyszenie pod nazwą „Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Niewielu zdaje sobie sprawę, że przy teraźniejszym stanie naszej siły napowietrznej, nawet gdybyśmy posiadali najlepsze aparaty i najlepszych pilotów, nie będziemy mogli stawić realnego oporu tysiącom aeroplanów nieprzyjacielskich, które w kilka godzin mogą zniszczyć nasze węzły kolejowe, zbombardować miasta, rzucając szaloną panikę na bezbronną ludność, nie dopuścić do mobilizacji, poprzerywać wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne, sparaliżować wszelką działalność naszych organów kierowniczych, które nie będą w możności odwrócić niebezpieczeństwa i zaprowadzić porządku.

To jest jeden powód, dla którego należy starać się o rozwój lotnictwa w Polsce.

Bez szybkości rozwoju komunikacji lotniczej nie można sobie dziś już wyobrazić nowoczesnego przemysłu i handlu.

Polska ma słabo rozwiniętą komunikację i nie może rychło wybudować nowych niezbędnych linij. Napowietrzne zaś linje, chociaż też dość kosztowne, mają jednakże tę wyższość nad ziemnemi, że nie zależą od terenu, lecz prowadzą po linji prostej i dlatego szybkością przewyższają sześciokrotnie pociągi. Przedstawiają one konkurencję nie do zwalczenia.

Oprócz tego, mając odpowiednie fundusze, można przeprowadzić linję napowietrzną w bardzo prędkim czasie, gdyż nie traci się tak wiele czasu, jak w linjach ziemnych, na budowę toru. Niema ani jednej gałęzi naszego życia handlowego, przemysłowego, ani społecznego, na które nie wywrze lotnictwo olbrzymiego wpływu.

Liga Obrony P. P. będzie spełniała jednocześnie dwa powyższe zadania. Celem jej jest nie napadanie, a obrona tylko własnego terytorjum i rozwój przemysłu i handlu. Mało znajdzie się w Polsce ludzi, którzyby nie odczuwali potrzeby tej Ligi i dlatego też z wiarą w przyszłość możemy mieć nadzieję, że Liga w najdalszych krańcach Polski będzie miała swoich przedstawicieli i gorących zwolenników.

Wacław Majewski.

Litwini nie boją się protestów Ligi Narodów
Jeszcze mają coś do powiedzenia w sprawie granicy z Polską

KOWNO (A.W.) Prezydent republiki litewskiej Stulginskis zaznaczył w przemówieniu programowem w Sejmie, że Sejm kowieński będzie musiał się zająć sprawą granicy polsko - litewskiej oraz sprawą Kłajpedy, przyczem Litwa trwać będzie przy utrzymaniu obecnego stanu rzeczy w Kłajpedzie i mimo protestu państw Ententy nie zmieni konstytucji obszaru kłajpedzkiego.

Najpierw dajcie, a potem będziemy z wami gadań
Anglicy na Uralu i w Baku

MOSKWA, 15.6. W tutejszych kołach finansowych dużo mówią o wielkich koncesjach, które otrzymały koncerny i przedsiębiorstwa angielskie. Między innemi oddano im w dzierżawę znaczną część kopalni żelaza na Uralu.

Obecnie przedstawiciele wielkiej angielskiej spółki naftowej prowadzą z rządem sowieckim pertraktacje co do koncesji naftowych w Baku. Przychylne stanowisko, które zajął rząd sowietów w sprawie wydania tych koncesji, przyczyni się w znacznej mierze do pokojowego załatwienia angielsko-rosyjskiego konfliktu.

Kiedyż wychowanie młodzieży będzie najpierwszą troską narodu?
(Od warszawskiego korespondenta).

Dokonywująca się reforma naszego szkolnictwa z wyraźną tendencją uzgodnienia programów naukowych z obecnemi i najbliższemi zagadnieniami państwa oraz oparcia wychowania młodzieży na zasadach żołniersko-harcerskich w zamkniętych zakładach—internatach w okolicach zdrowotnych, zdala od zgiełku wielkomiejskiego i ośrodków fabrycznych, domaga się realnego ujęcia tego aktualnego zagadnienia doby obecnej. Projekt budowy 5 wielkich instytutów z potrójnemi zakładami średniemi oraz rozpoczęcie budowy I instytutu w Małopolsce, na ziemi dobromilskiej, z uzgodnieniem budowy dalszych, będą tematem obrad walnego zjazdu oświatowego w Warszawie.

Tak zbliżająca się 150 - letnia rocznica ustanowienia Kom. edukacji narodowej, jak i doniosłość problemu wymagają, by z odrodzeniem się Ojczyzny i społeczeństwo całe odrodzić się mogło, co stać się może tylko przez odpowiednią reformę ustroju naszego szkolnictwa przygotowującego w ten sposób przyszłe pokolenia do twórczej pracy nad rozbudową, uprzemysłowieniem i wzbogaceniem Państwa.

Walny zjazd komitetu budowy nowoczesnych instytutów naukowo-wychowawczych w Polsce odbędzie się dn. 19 czerwca br. o godz. 8 i pół wieczorem w [illegible].

Oświata musi być wolną od polityki

W ubiegły wtorek dn. 12 b. m. w lokalu szkolnym przy ul. Drewnianej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie zgromadzenia członków oddziału warszawskiego Związku P. N. S. P. Omawiano sprawy: niebezpieczeństwo podporządkowania władz szkolnych władzom administracyjnym, organizacja szkolnictwa powszechnego, wizytacje i opinje inspektorów.

Uchwalono jednomyślnie protest przeciwko zamiarowi uzależnienia szkolnictwa od władz administracyjnych, gdyż groziłoby to zupełnym upadkiem rozwijającego się szkolnictwa i oświaty wogóle. Wysunięto też postulaty jaknajśpieszniejszego dokonania rewizji szkoły średniej i powszechnej i wzajemnego ich uzgodnienia.

Domagano się zniesienia [illegible] klasy w szkołach średnich i przyjmowania abiturjentów 7-kl. szkoły powszechnej bez egzaminów do IV kl. szkoły średniej.

Żądano: zrównania liczby godzin w pracy nauczycieli szkół powszechnych z liczbą godzin pracy nauczycieli szkół średnich, jednoczesnego zakończenia roku szkolnego, energiczniejszej rozbudowy szkół powszechnych, założenia centrali pomocy dzieciom w dostarczaniu obuwia i odzieży, pomocy naukowych najbiedniejszym, których obowiązuje przymus szkolny. Co do wizyty i opinji, np. inspektorów, uchwalono, by [illegible] komisji edukacji narodowej ocena prac nauczycielstwa i kierowników była jawna i komunikowana.

Nowy rektor Uniwersytetu w Poznaniu

Rektorem uniwersytetu w Poznaniu na r. 1923/24 został obrany po raz szósty prof. Heliodor Święcicki. Prorektorem — prof. Zygmunt Lisowski.

Czyżby lepsze czasy miały nastać dla radjotelegrafji w Polsce?

Trzysta tysięcy kilometrów na sekundę...

Z tą zawrotną szybkością mknie myśl ludzka na skrzydłach fal elektrycznych, stosowanych w radjotelegrafji.

Szybkość ta jest wykładnikiem intensywnego, nerwowego życia, charakteryzującego naszą epokę. Dzięki tajemnej potędze iskry elektrycznej odległość znika, nasze istnienie potężnieje, ziszczą się bajka o czarodziejach, mknących z jednego krańca świata na drugi.

Radjotelegrafja, — jakgdyby symbolizując pierwiastek zawrotnej szybkości, wprowadza wstrząs w dziedzinę stosunków politycznych, prawnych i ekonomicznych.

Radjotelegrafja jest błyskiem piorunowym, rozsiewającym dobroczynne światło w rękach powołanych, przynosi jednak nieobliczalne szkody, jeśli chce się jej użyć tylko dla osobistych, materjalnych korzyści.

Kiedy kraj jakiś chce zastosować na wielką skalę radjotelegrafję, w pierwszym rzędzie wysuwa się sprawę kompetencji rządowej.

Koncerny kapitalistyczne działają wtedy z całą możliwą energją, twierdząc, że radjotelegrafja jest własnością całej ludzkości i że rząd nie ma prawa uzurpować sobie nadzoru nad jej rozwojem. Koncerny te żądają koncesyj, przywilejów i na siebie biorą rolę dobroczyńców-rozdzielców.

Nic więc dziwnego, że każdy rząd broni zaciekle praw swoich i ustępuje tylko wskutek słabości.

Należy więc w Polsce oddać całe uznanie tym kierownikom radjotelegrafji, którzy zdołali oprzeć się gwałtownej akcji grup zagranicznych, zamierzających z pominięciem państwa, wynarodowić w zarodku cały polski przemysł radjotelegraficzny, jak również zakusom różnych dyletantów krajowych, dla których radjotelegrafja sprowadzała się do poetycznych pseudo - naukowych fantazyj.

Przypuszczać należy, że obecnie radjotelegrafja wkracza w Polsce na właściwą drogę.

Przed [illegible] dniami powstała [illegible] grupa, składająca się z wybitnych specjalistów w dziedzinie techniki, [illegible] przemysłu radjotelegraficznego w kraju i zagranicą. Jest to rodzaj komitetu założycielskiego, wychodzącego z następujących pobudek:

a) Racjonalna gospodarka w dziedzinie radjotelegrafji możliwa jest tylko wtedy, kiedy państwo współdziała z prywatną grupą techniczno - finansową, przedstawiającą nader poważne kapitały. Współudział ten wyrazić się może w formie np. mieszanego towarzystwa akcyjnego, do którego państwo wchodzi, jako akcjonarjusz, deleguje swoich przedstawicieli do zarządu i wnosi, jako aport — specjalne [illegible] wszelkiego rodzaju i t. d. Pozatem, [illegible] winno świadczenia na rzecz państwowych resortów [illegible] telegraficznych i popierać wszelkiemi siłami czysto państwowe potrzeby radjotelegraficzne.

b) Nowy koncern oprzeć zamierza swoją działalność na kapitale krajowym i dopiero po zorganizowaniu zasadniczem radjotelegrafji w Polsce, łączyć się w miarę potrzeby z grupami zagranicznemi. Potrzeba taka może wyniknąć w akcji tranzytowej, przy eksploatacji stacji transoceańskiej, przy organizacji służby radjo-prasowej i t. d.

Przy bliższem [illegible] kwestji radjotelegrafji w kraju, [illegible] postulaty:

a) Idea radjotelegraficzna. To znaczy teoretyczne postawienie sprawy, ustawodawstwo, kwestja ingerencji państwowej i t. d.

b) Zastosowanie radjotelegrafji w Polsce.

c) Strona techniczna, a więc rozwój przemysłu krajowego dla celów radjotelegraficznych.

I pisarze polscy mają prawo do wytchnienia
(Od warszawskiego korespondenta).

Niemała w sferach literacko - dziennikarskich zapanuje sensacja!

Mieszkania własne, dworki letniskowe, a nawet schronisko wiejskie dla spracowanych publicystów, powieściopisarzy, poetów i dramaturgów są już gotowe

w projekcie.

Doniosła sprawa urzeczywistnienia tych zamierzeń za pomocą

utworzenia kooperatywy

znajdzie się na porządku dziennym bliskiego zebrania członków Towarzystwa literatów i dziennikarzy na Brackiej, z terminem na d. 20 b. m., w przyszłą środę.

Na obrady te pośpieszą interesowani pracownicy pióra niezawodnie licznie, zwłaszcza, iż cele projektowanej kooperatywy, jak się dowiadujemy, widziane są przez

ministerjum robót publicznych

bardzo życzliwie.

Na temże zebraniu walnem odbędą się również wybory uzupełniające na członków Zarządu Tow. lit. i dziennikarzy.

[illegible] swą powinność —
[illegible]
Likwidacja [illegible] w Baranowiczach

Kiedy w Rosji cholera i tyfus zbierały obfite żniwo śmierci — w Baranowiczach, nędznej kresowej mieścinie, garstka pracowników urzędu emigracyjnego [illegible], ale by uratować Polskę i cały zachód przed zalewem śmiercionośnych epidemji. Była to praca wielka i nad wyraz ofiarna.

Od [illegible] 1920 r. [illegible] kwietnia 1923 r. przez Baranowicze przeszło z górą 500 tys. uchodźców.

Zdawało się, że pociągi, wiozące z Rosji uchodźców, przewoziły do Baranowicz zastraszający ładunek trupów.

Pracownicy urzędu emigracyjnego cicho bez szemrania nieśli ofiarną swą pracę, a musieli ją nieść z całem poświęceniem, skoro na cmentarzysku baranowickiem więcej niż dwustu z nich znalazło spokój w mogile.

Legli tam: dr. Borysowska, dr. Konwerski, komendant etapu Bucharewicz, Stanisław Kudziejewicz, Bronisław Markiewicz, Teofila C[illegible], Olszewski, Moskwińska, dziesiątki [illegible] sanitarjuszek oraz strażników etapowych.

Niewątpliwie imiona ich należą do martyrologji polskiej.

Obecnie — jak wiadomo — ruch uchodźczy znacznie zmalał.

W związku z tem ministerjum pracy i opieki społecznej postanowiło zwolnić znaczną część pracowników urzędu, którym na odczepne rzuca się t. zw. miesięczną „odprawę", co wyniesie jakieś 600 tys.

Tym, którzy przyczynili się do odparcia od granic kraju złowrogiego pochodu śmierci, którzy bez wytchnienia pracowali, wystawiając na hazard swe życie i zdrowie — należy się coś więcej, niż miesięczna odprawa.

Ministerjum pracy i opieki społecznej w uznaniu niewątpliwych zasług musi zaopiekować się ich losem. Jest to wszak jego obowiązkiem.

Ś. p. Okołowicz, dyrektor centralnego urzędu emigracyjnego, przyrzekł pracownikom etapu w Baranowiczach, że na wypadek redukcji, zostaną oni przeniesieni na inne odpowiednie stanowiska.

Czyżby następcy ś. p. Okołowicza byli innego zdania?

Nie wątpimy, że spełnią oni testament znakomitego znawcy spraw emigracyjnych i nieodżałowanej pamięci działacza społecznego.

WARSZAWSKIE KRATKI SĄDOWE.

Chłop w łóżku

Tylko proszę nie myśleć, że tytuł ten ma być wyrazem moich tendencyj antidemokratycznych, że wogóle mam coś przeciwko temu, by chłop był w łóżku. Przeciwnie, niech będzie, bo z uwagi na chłody ja sam radbym tam być i zamiast pisać „Kratki" — zasypiać „snem fabrykanta - niemca przy żonie niemce". Przeciwko tej tak wygodnej pozycji chłopa miała pewne zastrzeżenia niejaka Książkówna, co poniżej wyłuszczę.

Tymczasem zapytam drogich czytelników, czy zastanawiali się kiedy nad tem, do czego służy pogrzebacz. I nietylko pogrzebacz, ale i wiele innych [illegible] tramwaj: motorniczy sądzi, że jest to [illegible] do wymyślania na zarząd, konduktor — [illegible] do deptania po odciskach, p. Zosia, — że do [illegible] (w [illegible] ścisku) do studjów nad anatomją porównawczą i t. d.

To samo dotyczy pogrzebacza. Zasadniczo służy on do grzebania, i na to zgadzają się wszyscy, chodzi tylko o to, do grzebania w czem? Większość twierdzi, że — w piecu, nie brak wszakże osób mających co do tego zdanie odmienne. Do rzędu tych należy zamieszkała w domu Nr. 113 przy ulicy Solec Marja Nitkowska.

Osoba ta drogą logicznego myślenia doszła do wniosku, że pogrzebacz może wspaniale służyć do grzebania w głowie, [illegible], to najzupełniej słuszny. Pogrzebacz uczyniony jest z materjału twardszego niż głowa, wobec tego przy zetknięciu głowy z pogrzebaczem, pozostanie on nietknięty, gdy tymczasem w głowie utworzy się dziura, w której można będzie pogrzebać.

Co w funkcji tej Nitkowska widziała ponętnego, to już jest jej tajemnicą, że jednak nęciło ją to niewątpliwie, istnieją potemu dowody. Oto spotkawszy w sieni domu sąsiadkę Teofilę Książkowa, wyrżnęła ją tak w głowę pogrzebaczem, że przecięła skórę do kości. W powstałej stąd dziurze nie mogła jednak pogrzebać, bowiem sąsiedzi rozbroili ją i położyli kres zwadzie.

Ma się rozumieć, powstała stąd sprawa sądowa. Książkowa oskarżyła Nitkowską nietylko o pobicie, lecz również o rozszerzanie wiadomości, uchybiających czci Książkowej, która choć była wdową, to jednak, żeby kiedy, co, tyle, co na zaprószenie oka, nie, żebym tak z tego miejsca nie zeszła, że nie!

Nitkowska do zabiegów pogrzebaczowych przyznała się, co zaś do plotek, twierdziła, że źródłem ich była córka Książkowej, która skarżyła się, że kiedyś w łóżku matki widziała chłopa. No więc co? Jak można robić komuś zarzuty z tego, że człowiekowi może strudzonemu pracą, może choremu, może bezdomnemu dostarczył chwilę słodkiego wytchnienia w ciepłem łóżku?

Nie trzeba na fakty i zjawiska patrzeć okiem uprzedzonem. Pod tym względem świecić może przykładem obecny mąż Książkowej, niejaki Kozarski, który oświadczył w sądzie, że słyszał opowieść o chłopie, a jednak ożenił się, bowiem nie uważał tego drobiazgu za przyczynę, wystarczającą do wyrzekania się przedmiotu codziennego użytku, jakim jest łoże małżeńskie.

O złotowłosa Wenus, z piany morskiej urodzona, jakże wielka jest twoja potęga!

Sędzia pokoju skazał Nitkowską na 2 miesiące aresztu. Współoskarżonych: córki i zięcia od odpowiedzialności uwolnił.

C-wicz.

Bandyci w ciemnych okularach

—:—

O północy zajeżdża tajemniczy automobil nr. 32

Sensacyjny napad rabunkowy

W miejscowości Radziwie, malowniczo położonej na lewym brzegu Wisły, nawprost Płocka, zamieszkuje z rodziną Icek Żelaźniak, właściciel posesji. Żelaźniak uchodził za człowieka zamożnego.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że otrzymał z Ameryki

znaczną sumę dolarów.

Pogłoska ta nie była bezpodstawna.

W nocy z soboty na niedzielę, o godzinie 11.50 przed dom Żelaźniaka zajechał automobil, z którego wyskoczyło pięciu mężczyzn w ciemnych okularach automobilowych.

Sterroryzowali całą rodzinę Żelaźniaka, grożąc wszystkim śmiercią, jeżeli poważą się wołać o ratunek.

Żona Żelaźniaka zaczęła rozpaczliwie krzyczeć, wówczas

bandyci postrzelili ją

w nogę.

Splądrowali mieszkanie, rabując znaczną sumę gotówki, narazie jeszcze nieobliczoną, korzystając z mroków nocy wpadli do samochodu i odjechali w niewiadomym kierunku.

Śledztwo prowadzone przez płocką komendę policji państwowej, przy współudziale warszawskiej ekspozytury policji śledczej, zdołano wyświetlić dotychczas niektóre okoliczności tajemniczego napadu.

Stwierdzono, że samochód miał

Nr. 32,

był kryty budą brezentową.

Zachodzi jednak przypuszczenie, że numer był fałszywy. Energiczne dochodzenie w toku.

—:—

Poprostu robią dziurę w wagonie

i przez rurkę wysypują cukier

Źle musi być z cukrem, kiedy go nawet złodzieje nie mają. W ostatnich czasach każdy prawie transport cukru przychodzący do Warszawy jest po drodze okradany.

W kradzieżach tych znać robotę wykwalifikowanych „fachowców". Plomby na wagonach nie naruszone, nawet puste worki po cukrze zostają. Na postojach, po drodze, złodzieje świdrują w ścianie wagonu dziurę, przeprowadzają przez nią blaszaną rurkę, przebijają worek i w ten sposób cukier przesypują do swoich worków. Jest to stary złodziejski kawał, tylko ulepszony. W obecnych czasach drożyzny złodzieje oszczędzają: wyświdrowaną dziurę zatykają korkiem żeby się cukier nie marnował.

—:-:—

Chcąc żonie dokuczyć, podpalił własny dom

Spłonęło całe gospodarstwo z inwentarzem martwym i żywym

We wsi Łagiewniki pow. łódzkiego gospodarz Andrzej Kubicki, zwolennik napojów wyskokowych, żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą małżonką, Antoniną.

Kubicki, przychodząc zwykle późno do domu w stanie nietrzeźwym, maltretował małżonkę, czyniąc jej rozmaite wymówki na temat złego prowadzenia gospodarstwa i t. p. I oto, powróciwszy do domu w mocno podchmielonym stanie, wszczął jedną ze zwykłych awantur z żoną.

Na zwróconą mu ze strony żony uwagę, że powinien już raz zaprzestać pijaństwa, rozwścieczony tem Kubicki, podpalił własną stodołę i zagrodę, niszcząc w zupełności kilkuletni dobytek, wartości około 40 miljonów mk. Pastwą płomieni padły konie, krowy, świnie, kury i t. d.

Kubickiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

W tajemniczy sposób znikają walizki

Banda usypiaczy grasuje na kolejach w Polsce

Na kolejach naszych, przerzucając się z ogromną szybkością z miejsca na miejsce, grasuje tajemnicza szajka.

Wystraszeni ciągłemi napadami pasażerowie podczas jazdy nie spuszczają oka ze swych rzeczy. Nic to jednak nie pomaga.

W pewnej chwili wkracza do przedziału kilku eleganckich panów i przystojna młoda kobieta. Pociąg rusza, zapada powoli zmierzch.

Panowie wyjmują fajki i zaczynają palić. Dym ciężką i gryzącą chmurą zapełnia coupé. Pasażerom robi się niedobrze. Wówczas usłużna młoda kobieta wyjmuje flakonik z „trzeźwiącemi solami" i daje do powąchania.

Zamiast otrzeźwienia następuje jednak głęboki sen i wtedy szajka zaczyna pracować. W ostatnich dniach okradziono 3 osoby na łączną sumę stu miljonów marek.

—:—

Coś ty mi uczyniła!

Młoda kobieta pchnęła narzeczonego nożem w serce

W sobotę w nocy po wyjściu z sali tańca w Poznaniu posprzeczała się na ulicy pewna para narzeczonych. Powód sprzeczki dotąd nie jest dokładnie wyjaśniony, bądźcobądź być dość ważki, gdyż kłótnia przybrała ostrą formę.

Narzeczona w uniesieniu dobyła noża i pchnęła narzeczonego, robotnika Ludwika Marciniaka, w lewą pierś. Ostatnie słowa, które towarzysz zbrodniarki wyrzekł, były:

— Coś ty mi uczyniła? — poczem padł.

Nieszczęsna kobieta teraz sama przestraszyła się swego czynu i zaalarmowała policję. Sprowadzono pomoc lekarską i odwieziono rannego do szpitala, gdzie po upływie pół godziny umarł.

Sprawczynię zabójstwa aresztowano.

—:•:—

Oryginalni pasażerowie

Trzy lwy przyjechały z Rotterdamu do Paryża samolotem

Właściciel menażerji i pogromca zwierząt, Marcel, z Paryża wybrał się do Rotterdamu i zakupił tam dwa młode lwiątka i lwicę. Chciał sprowadzić je niezwłocznie do Paryża, lecz koleje holenderskie stanowczo odmówiły przyjęcia tych pasażerów. Na kolejach belgijskich wybuchł właśnie strajk.

Nie mogąc długo czekać, p. Marcel porozumiał się z towarzystwem lotniczem, które okazało się odważniejsze i postanowiło przewieść lwy do Paryża samolotem.

Kilka dni temu, pogromca i jego żona, również pogromczyni, ich personel oraz gromadka dziennikarzy i fotografów oczekiwali na polu lotniczem w Bourget pod Paryżem przybycia powietrznego statku „Goliat". Wkrótce ukazał się na horyzoncie samolot, wiozący lwy w towarzystwie dwoj ga pogromców.

Lwy zamknięte były w trzech klatkach i były trochę podniecone. Dość niechętnie zachowywały się wobec tłoczącej się publiczności i wycelowanych przeciw sobie aparatów fotograficznych.

Wszyscy dopytywali się o przebieg drogi. „Czy szczęśliwie? — czy bez wypadku?"

Zjawili się urzędnicy celni. „Jest to do opłacenia?" — Tak, trzy lwy! —

Młodzi sportowcy zostali przedstawieni swej przyszłej matce chrzestnej, pięknej artystce Spinelli.

Lwica pozwoliła się jej uściskać i pieścić barzo łaskawie. Panna Spinelli oświadczyła, że nazwie ją pierwszemi literami swego pseudonimu „Spi"

Następnie właściciel menażerji sam zamknął zwierzęta do klatek, zgromadzone zaś towarzystwo uczciło kieliszkiem szampana przybycie pasażerów napowietrznych,

Amerykanie okaleczyli w okrutny sposób naszego rodaka

W Chicago na bocznej ulicy znaleziono w stanie nieprzytomnym rodaka naszego Kazimierza Bajnisza. Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie stwierdzono, że ma wycięte gruczoły życiowe, a operacji dokonali nieznani narazie sprawcy i ofiarę swą zostawili na ulicy na łaskę losu. Sprawą zajęli się detektywi.

Bajnisz jest żonaty. Stan jego jest bardzo groźny.

—:—

Jedwab — czy barchan?

Koszulka w kopercie

W jednem z pism humorystycznych ubiegłego stulecia zamieszczono następujący dowcip:

Poczciwa mama z prowincji rozpakowuje kufer córeczki, przybyłej ze stolicy:

— Zosiu! — woła mama — jeżeli ty już nosisz jedwabną bieliznę, to napewno będziesz miała nieślubne dziecko!...

Małomieszczańska prowincjonalna pruderja jeszcze i obecnie dostrzega w batystowych koszulkach i jedwabnych „combinaison" znamiona bezwstydu, uważając, że barchan, flanela i solidne płótno ze wstawkami szydełkowej roboty—to nieodzowne rekwizyty cnoty i przyzwoitości... Tak to bywało niegdyś...

Gdy opadły suknie — choćby najwykwintniejsze z szeleszczącego jedwabiu, z cennych koronek, ze złotem haftowanej materji — ukazywały flanelową halkę, płócienny stanik z wązlutką koroneczką, a jeśli to była zima — to i higjeniczny jägierowski kaftanik.

Teraz właściwie bielizna w dawnem tego słowa znaczeniu nie istnieje. Pozostały tylko „dessous" leciutkie, zwiewne... Majteczki, koszulkę i pończoszki można spokojnie zapakować do większej koperty, nie opłacając nawet podwójnego porta. Szyja, gors wyłaniają się śmiało z pajęczych osłonek jedwabnego batystu, a jednak współczesne kobiety nie podlegają bynajmniej w wyższym stopniu zaziębieniom, aniżeli ich babki.

Trzeba przyznać, że luksus w dziedzinie „dessous" osiągnął obecnie szczyt swego rozwoju. To, co się teraz produkuje z jedwabnego batystu, z kolorowej „crepe georgette", to istne dzieła sztuki, całe poematy liryczne — oszałamiające i rozmarzające...

Luksus ten jest niesłychanie drogi i przez to właśnie niemoralny... Okno wystawowe sklepu z luksusową bielizną sprowadziło z pewnością więcej biednych dziewcząt z drogi cnoty, aniżeli kino i sensacyjna literatura erotyczna, przeciwko którym tak energicznie występują moraliści.

—:—

Najpodlejszy gatunek oszustwa

W handlu znajdują się podrabiane lekarstwa

Jak wiadomo, wiele specjalnych środków leczniczych wyrabia się w Niemczech. Najbardziej są znane u nas firmy preparatów leczniczych Meister Lucius i Bayer. Przeważna część używanych na całym świecie środków, jak piramidon, aspiryna, salwarsan, teobromina i innych jeszcze, pochodzi z tych fabryk.

W szeregu krajów skonstatowano teraz, że w podrobionych opakowaniach tych firm sprzedawane są od dłuższego czasu preparaty, które nietylko nie miały nic wspólnego z napisami i z etykietą, ale nawet zawierały środki szkodliwe dla zdrowia. Szczególnie dużo jest w handlu neo-salwarsanu podrobionego i opakowanego w podobne do oryginalnych opakowania.

Opakowanie jest tak łudząco naśladowane, że trudno je odróżnić od prawdziwego. Zawartość podobna na oko do salwarsanu, okazuje się po chemicznem zbadaniu zanieczyszczoną i zabarwioną na żółto solą. Biada tym biedakom, którzy otrzymują wstrzyknięcie soli do żył.

Tak samo bez skrupułów postępują fałszerze z teobrominą, piramidonem i aspiryną. Wiele setek kilogramów aspiryny sfałszowanej, która zawiera zanieczyszczony innemi domieszkami kwas acetylo-salicylowy w opakowaniu podrobionem znaleziono w Londynie, Sztokholmie i Kopenhadze.

WRÓBEL NA DACHU

PO FEMCI CHODZĄ KOTY
PO EUFROZYNIE CHODZĄ DUCHY

Eufrozyna jest siostrą hermetyczną

FEMCIA

pójdzie na seans spirytystyczny

Femcia niespodzianie wpada w objęcia swojej dawnej nauczycielki panny Eufrozyny:

Ze ślicznej dziewicy-zostały zaledwie kości. Duch wyssał ciało. Kiedy się chce powiedzieć komplement podobnie chudym istotom, jak panna Eufrozyna, mówi się „jakie piękne ma pani linje", bo cóż szkieletowi innego powiedzieć można.

Nauczycielka i uczennica całują się, jak przyjaciółki.

— Co się stało, droga panno Eufrozyno, pani tak źle wygląda, podobno pani chorowała.

Co „zjadło" pannę Eufrozynę?

— Miłość mnie zjadła.

— Jakto zjadła!

— Tak dziecko.

— Jaka pani szczęśliwa, pani się już „naprawdę" kochała. To był artysta naturalnie.

— Nie, dentysta.

— Tak, gdzie go pani poznała.

— W jego gabinecie, przy plombowaniu. Gdy kręcił dziurę w moim zębie, kręcił też dziurę w moim sercu.

— Doprawdy.

— Zaczęło to się pewnego dnia, kiedy założył mi do ust taki przyrząd, żeby niezamykać warg przy borowaniu pieńków. Miałam wtedy usta otwarte — źle mi było krzyczeć i protestować, a on, boski, cudowny.

— Co mówił, śliczne były słowa?

Prześliczne czyny dentysty

— Nie czyny. Ale to się źle skończyło. Niech cię Bóg strzeże, moje dziecko, tak paść.

— Co paść?

— Mówię, wpaść. Ile ty masz lat?

— Dziewiętnaście i pół.

— I nie mieszkasz w Warszawie — to tak, jakbyś miała o połowę mniej lat. Tu się każdy starzeje na poczekaniu.

— Niech mi pani jeszcze opowie, jak to było dalej z owym dentystą.

— Przez parę miesięcy codzień plombował mi zęby, tak to się nazywało. Aż pewnego dnia oszalałam.

— To okropne.

— Pomyśl sobie. Z jednej strony żona podglądająca — z drugiej pacjenci. W gabinecie, gdzie się obejrzysz, zęby sztuczne, szczęki trupie z gablotki patrzą. Fotel skrzypi, jakby się śmiał. Raz się spóźniłam, weszła przede mną piękna blondynka, długo nie wychodzi, coś złego przeczuwam. Korzystając, że nikogo nie ma w poczekalni, kładę się na ziemi i patrzę między szparę od podłogi, a drzwi. Zobaczyłam ich podeszwy. Oszalałam z zazdrości, z rozpaczy.

— A cóż znaczą podeszwy Co mogą powiedzieć?

Podeszwy mówią sercu kobiety

— Wszystko mogą powiedzieć sercu kobiety.

— Biedna pani. I cóż pani później zrobiła.

— Wstąpiłam do zakonu, tam znalazłam pociechę.

— To pani jest w klasztorze.

— Któżby w dzisiejszych czasach. Zapisałam się do zakonu sióstr i braci hermetycznych.

— Nigdy jeszcze nie słyszałam o takim zakonie, jakie on ma zadanie?

— Zamykać duszę i ciało hermetycznie przed obcemi, złemi wpływami, to pierwsze, doskonalić się aż po siedemdziesiąte dziewiąte wcielenie i wtajemniczenie — to drugie.

— Ależ to wspaniałe.

— My obecnie jesteśmy prześladowani. Adepci, siostry i bracia znają się tylko z pseudonimów, widujemy się tylko o zmroku, tak, że się poznać później trudno. Zbieramy się w lokalach konspiracyjnych, za umówionym hasłem. Składamy przysięgi Tego co ci tu mówię niewolno nikomu powtórzyć.

— Bardzo mi się ten zakon podoba i ta tajemniczość.

— Gdy który adept jest wytrwały, przejdzie siedemdziesiąt dziewięć wtajemniczeń, zostaje zaliczony do akademji: „Białego wschodu w kratkę". To wielki zaszczyt, akademja ta mieści się w Paryżu. Nawiedzają ją jogi indyjskie, różni arcykapłani Buddy. Jak tylko wielki wtajemniczony zawoła wolą swoją, są już z Azji w Paryżu, w jednej chwili między niemi.

— Cuda, cuda.

— Każdy z nas, zakonników, przechodzi ćwiczenia. Ja już jestem na dziewiątym szczeblu.

Duchy po niej chodzą

Duchy mnie często nawiedzają — chodzą po mnie, szczególniej, kiedy śpię.

— Po mnie, jak dotąd, to tylko chodzą koty — dziwi się Femcia — i tak spać się boję. A te duchy kiedy przychodzą do pani.

— Gdy mnie uśpią, w śnie hipnotycznym.

— Ach, jakie to ciekawe. Kiedy na mnie duch zstąpi jaki...

— Najciekawsze są posiedzenia przy pasterzu naszych dusz. Nazywa się on Skarpetka. Jeśli on raczy być obecnym, niema ani jednej siostry, no i brata, nie dotkniętego przez ducha. Tego głaszcze po policzku, inną łapie za nogę.

— Ja takbym chciała to widzieć.

— Cały jest w tem urok, że tego zobaczyć nie można, tylko czuć. Wiesz, Femciu, ja kocham idealną miłością naszego mistrza. Gdziekolwiek jestem widzę jego wcielonego w innego człowieka. Mam jasnowidzenie.

Mistrz Skarpetka pod kościołem

— Co pani mówi, naprawdę?

— Tak. Raz przechodzę przed kościołem i nagle wiem, że ten żebrak, to nie jest żebrakiem, a nowem wcieleniem Skarpetki. Podchodzę i wołam „Panie Skarpetka", „bracie Skarpetka".

— No, a cóż dziad przemienił się w Skarpetkę.

— Nie, nie, milczy. Ale ja dalej: „Bracie, Skarpetka, słyszysz?

— A starzec co powiedział.

— Pyta się, gdzie? i szuka wkoło, czy nie leży...

Już paru gapiów przystanęło koło mnie i patrz. — Zrozumiałam, że mistrz nie chce zdradzić się przed tłumem i dlatego nie odezwał się do mnie w ciele żebraka. Odeszłam.

Później na spowiedzi opowiedziałam mu całe zdarzenie i pytam, czemu nie dał mi się poznać. Długo milczał, nic nie powiedział, aż po chwili, że to jest znak widomy owe moje jasnowidzenia, znak jak się zbliżam szybko do wybranego z akademji białego wschodu w kratkę.

— Dziwne, dziwne.

— Znów, kiedyindziej, zobaczyłam naszego mistrza w wole, prowadzonym na rzeź — odczułam go również we wronie i handlarzu kawą. Żato dostąpiłam dziewiątego wtajemniczenia.

Femcia chce być siostrą hermetyczną

— Droga, kochana panno Eufrozyno ja czuję w sobie powołanie, pozwól mi poznać wasze stowarzyszenie. I ja chcę być siostrą hermetyczną — prosiła Femcia.

— Okropnie trudno dostąpić tego zaszczytu. Jednakże może mistrz zgodzi się przyjąć cię na jutrzejszy seans. Wywołany w czasie seansu duch, nie chce się wcielić w człowieka, a tylko w półzwierzę, w półczarta. Może twój fluid pomoże na uspokojenie tego ducha. Musisz tylko jutro być cały dzień naczczo, od czwartej godziny nic nie mówić, unikać ludzi.

— Nie mówić parę godzin, to straszne dla kobiety — woła Femcia.

— Noc, wilję seansu, trzeba się budzić trzy razy po trzy razy, na pamiątkę pienia kura. Pamiętaj, gdybyś spotkała rudego człowieka, nie idź na seans, bo duch wyjadłby ci na patyku lewe oko.

— To nic nie szkodzi — woła Femcia — ażeby tylko być na seansie.

— A więc żegnaj do jutra. Jutro będziesz na seansie.

Będziemy mieli drugą Wieżę Ciśnień.

Rada Miejska przypomniała sobie o jej braku.

Na piątkowem plenarnem posiedzeniu Rady Miejskiej rozważono między innemi sprawę podniesienia opłat za wodę na skutek wystąpienia Zarządu Wodociągu. Zarząd Wodociągu prosił o zaakceptowanie ceny mkp. 5.600 za 100 wiader.

Fakt taki zwykły. Tyle już razy Zarząd Wodociągu występował o podwyżki. Aż grom z jasnego pogodnego nieba. Ojcowie miasta zgodzili się wprawdzie na żądaną podwyżkę, lecz jednocześnie postawili twardy warunek Zarządowi Wodociągu. W myśl uchwały Rady Miejskiej Dyrekcja Wodociągu winna w okresie 15 czewca 15 lipca r. b. przystąpić do budowy drugiej wieży ciśnień, w przeciwnym bowiem wypadku Rada Miejska cofnie swoją uchwałę, akceptującą podniesienie opłat za wodę. Zgodnie z tem stanowiskiem Rady Miejskiej opłata mk. 5600 za 100 wiader obowiązuje tylko w m-cu czerwcu.

Jaka szkoda, że Ojcowie miasta dopiero teraz spostrzegli brak drugiej wieży ciśnień. Pocieszyć się jednak możemy, że jeśli Ojcowie raz wreszcie przypomnieli sobie o wodociągu, przypomną sobie i o innych bolączkach miasta.

Lepiej późno niż nigdy.

DZIAŁALNOŚĆ

Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

w Białymstoku, za rok 1922.

1) Oddział P. T. C. K. miał członków w ciągu 1922 r. a) dożywotnych 48, b) rzeczywistych 2480, razem 2528.

2) Oddział utrzymuje szpital przeznaczony dla chorób chirurgicznych i wewnętrznych.

W ciągu roku 1922 było chorych: a) chirurgicznych 165, b) wewnętrznych 42, c) ocznych 6, d) kobiecych 4, a razem 217 chorych, co wynosi dni szpitalnych 4879.

Operacji dokonano 114. Naczelnym Lekarzem Szpitala P.C.K. jest Dr. B. Knapiński, ordynatorem-chirurgiem Dr. St. Rotberg, oraz personel pomocniczy: sanitarny 5, gospodarczy 1 i służby 10 osób. Liczba łóżek dla chorych wynosi 34, z których przeciętnie zajętych jest 8.

3) Ambulatorjum przychodowe w którym przyjmuje honorowo 23 pp. lekarzy. Wciągu roku 1922. z pomocy ambulatoryjnej korzystało chorych:

1) chirurgicznych 1977, 2) wewnętrznych 1682, 3) choroby gardła 392, 4) choroby oczne 595, 5) choroby skórne 486, 6) choroby kobiece 519, 7) choroby nerwowe 36, a razem 5686 osób.

Pacjenci ambulatorjum są to przeważnie niezamożni ludzie, co wykazuje niżej podany podział na kategorje, a więc: 1) chorych z magistratu 3308 osób, 2) dziatwa szkolna z Mł. C. K. 866, 3) kolejarzy 33 i 4) różnych prywatnych 1479.

4) Oddział P. C. K. wciągu r. 1922, okazał bezpłatną pomoc szpitalną 8 niezamożnym chorym co stanowi 320 dni szpitalnych, oraz sierocie 9 letniej Jadwidze Olszewskiej udzielił 1 rok i 3 miesiące bezpłatnego schroniska.

5) Ambulatorjum Szpitala P. C. K. udzieliło bezpłatnej pomocy lekarskiej 13 niezamożnym chorym, oraz 866 dzieciom w wieku szkolnym.

5) Oddział P. C. K. udzielił pomocy materjalnej inwalidom i innym w kwocie Mk. 50.000. oraz wydał pożyczkę zwrotną pracownikowi „Gazety Robotniczej" z Katowic, okradzionemu w pociągu z pieniędzy.

6) Niezależnie od tego Oddział wydawał wielokrotnie porcje pożywienia i bieliznę dla zupełnie niezamożnych zdemobilizowanych żołnierzy.

Obszerniejszy materjał sprawozdawczy z działalności P. T. C. K. w Białymstoku poda „Dziennik", przed mającem się odbyć na jesieni rb. Walnem zebraniem.

Nieprawdopodobne lecz prawdziwe

Jak pp. urzędnicy Sekcji Opieki traktują interesantów.

Do red. „Dziennika" zgłosił się p. Mrozowicz właściciel fabryki pasty i opowiedział o charakterystycznem zajściu. Chciał on mianowicie zatrudnić kilku inwalidów w swojem przedsiębiorstwie i udał się po informacje do Sekcji Opieki nad inwalidami.

Mimo to, iż na drzwiach biura widniał rozkład zajęć od g. 8 rano do 3 ppoł. p. Mrozowicza jeden z pp. urzędników najordynarniej pod słońcem potraktował, wyrzucił za drzwi i drzwi zatrzasnął.

Owym panem winny się zaopiekować władze zwierzchnie. Czekamy wyjaśnień.

Drobiazgi białostockie.

Zasiłki dla rezerwistów. W dniu dzisiejszym Magistrat wydawać będzie zasiłki rodzinom następnej grupy rezerwistów rocznika 1897.

Zasiłki będą wydawane tylko tym, którzy otrzymali wezwanie.

Przy gminie żydowskiej powstał komitet mający na celu popieranie zasiłkami doraźnymi niezamożnych poborowych roczn. 1902. Od wczoraj gmina rozpoczęła rejestracje tych wszystkich, którzy zasługują na subsydja.

Ze sportu. W ub. sobotę odbył się niezmiernie interesujący match pomiędzy drużyną B. O. S.O. a wojskową drużyną z Wilna. Zwyciężyła drużyna B.O.S.O. Wynik: 2:1.

Nieszczęśliwy wypadek Chana Korusz, zam. przy ul. Mazowieckiej nalewała naftę do maszynki „Primus". W pewnym momencie maszynka upadła na podłogę. Wybuchł ogień i za chwilę ogień ogarnął ubranie Korusz. Natychmiastowa pomoc uratowała nieostrożną od śmierci, odniosła ona jednakże poparzenia.

Wiec P. P. S. Polska Partja Socjalistyczna zorganizowała wczoraj na Rynku Kościuszki wiec. Naczelnym mówcą był pos. Pudlarz.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 3 wg. szmat, 5 wg. cukru, 6 wg. drzewa, 1 wg. soli.

Wywóz: 4 wg. sukna, 2 wg. cementu, 2 wg. żelaza, [illegible]

Jabłka z Kanady nadeszły w większej ilości do Białegostoku. Funt tych jabłek kosztuje tylko 15.000 mk. [illegible] też mogą sobie na nie pozwolić chyba tylko spekulanci dolarowi.

Kronika policyjna białostocka.

Szofer ukarany. Policja pociągnęła do odpowiedzialności szofera Jabłońskiego, za nieostrożną jazdę, skutki której były fatalne dla jednego z woźniców i konia na ul. Sienkiewicza.

Samobójstwo. W ogrodzie w pobliżu szosy Żółtkowskiej usiłował pozbawić siebie życia przy pomocy esencji octowej, Kazimierz Sobolewski. Denata zdołano uratować.

Za opór policji pociągnięci zostali do odpowiedzialności Antoni Okszteł ze wsi Ignatek i Kazimierz Wendołowicz ze wsi Zawady.

Niewykonywanie przepisów handlowych naraził na karę Jakóba Serlina (Kościuszki 22) i Józefa Suda (Lipowa 1).

Przyłapano złodziejaszka. Gawryla Konstantego (Sienkiewicza 2) za dokonanie szeregu kradzieży których ofiarą padł p. Edward Makarewicz z majątku Zielona.

Kradzieże. Z mieszkania Paj Mines (Kowieńska 12) skradziono cukier wartości 1.500.000 mk. Policja zaaresztowała Aleksandra Kodina i Pawła Kiryluka, podejrzanych o dokonanie tej kradzieży.

— Ze składu sukna, A. Sieleckiego (Wilcza 7) skradziono w nocy z dnia 14 na 15 bm. na 1 milj. mk. towarów.

— Dnia 15 bm. dostali się przy pomocy dorobionych kluczy do mieszkania Lejby Wajnsztejna (ul. Ciemna 22) i skradli 30 par spodni. Jak się dowiaduje „Dziennik" sprawcami kradzieży są: Liszewski Eli i Adam Chazan, którzy osadzeni zostali za kratą.

Ciekawa historja pewnego listu

Dn. [illegible] grudnia 1921 r. instytucja D. D. K. wysłała list polecony do oddziału swego w Baranowiczach na imię p. Fidlera. List ten poczta Baranowicka odesłała po upływie 1 i pół roku i zwróciła go nadawcy w dn. 15 czerwca r.b.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W „Dzienniku Białostockim" przeczytałem wzmiankę o pożarze w Gródku i o działalności straży pożarnej z Białegostoku, która miała rzekomo ogień ten zlokalizować.

Prostując błędną informacje donoszę, że z chwilą przyjazdu straży białostockiej, groźny ogień, który mógł się stać katastrofą dla całego miasteczka, został ugaszony mimo ciężkich warunków przez miejscową straż pożarną pod naczelnem kierownictwem p. K. Gotlieba.

Te kilka słów proszę umieścić w najbliższem numerze dziennika.

Z wysokiem poważaniem

L. Szulkeaper

prezes straży ochot. w Gródku.

CHORZY, którzy cierpią na **chroniczny Kaszel,**
mogą się wyleczyć, o ile używją FAGOSOL

Po kilku dniach użycia FAGOSOLU kaszel oraz zaflegmienie znikają. Lekarze zalecają z dobrym skutkiem FAGOSOL przy **Bronchicie, Kokluszu i suchotach.**

FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.
Skład główny: Gustaw Rosenthal, ul. Żabia 9 w Warszawie.

Obwieszczenie

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 5 października 1923 r. wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. w Białymstoku przy ul. Świętego Rocha dawniej pod Nr. 1847, a obecnie pod miejskim Nr. 1780, policyjnym Nr. 10, przestrzeni 0,58 dziesięciny, należąca do Heleny Spaskiej.

2. wiejską na wsi Starokomin, powiatu Bielskiego przestrzeni około 12 dzies. należąca do Antoniego Telatyckiego.

3. wiejską pochodzącą z majątku Baranowce w miejscowości Leszczyniuk, powiatu Bielskiego, przestrzeni 2 dz. 1296 sąż. kw. należąca do: Sylwestra Misiukowicza-Misiejuka Jana Lemiesza i Bazylego Sosna-Jarmociuka oraz do Pawła Wasilewskiego z nabycia od Sylwestra Misiukowicza vel Misiejuka.

4. [illegible] ob[illegible] [illegible]wiatu Bielskiego, przestrzeni około 11 dzies. czyli około [illegible] morgów, należące do: Stefana D[illegible] Ignacego Maciejuka, Grzegorza Stefaniuka, Da[illegible] Tymoteusza Wasyluka i Stefana Iwaniuka, z nabycia od [illegible] wsi Plutycze.

5. w mieście Narwi, powiatu Bielskiego, przy zbiegu ulic Bazarnej i Bielskiej dawniej, a obecnie przy ulicy Kościelnej, przestrzeni 1280 sąż. kw. należąca do Moszka Wadmana, z nabycie od Marji Wrońskiej.

6. w Białymstoku przy ul. Pułkowej pod Nr. miejskim 4807, przestrzeni 1816 metr. kw. należącą do Jana Salmońskiego z nabycia od Eugenji Kryńskiej z większej nieruchomości.

7. w Białymstoku przy ul. Mazowieckiej pod Nr. policyjnym 17 miejskim 2861 dawniej pod Nr. 2276, przestrzeni 1041 sąż. kw., należącą do Małki Dorotyńskiej.

8. wiejską na wsi Odrynki, powiatu Bielskiego, przestrzeni około 14 morgów, należącą do Antoniego Sadowskiego, z nabycia od Pawła Kuleszy

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomośc i winni się stawić do kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w [illegible] 164 [illegible] Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok dnia 3 Czerwca 1923 r. 767

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w.
Święta od 11-ej do 1 po południu.

Najuporczywszy **ból głowy i migrenę** usuwają proszki z kogutkiem
„Migreno Nerwosin"
sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.
175

Ogłoszenia drobne

Potrzebny jest umeblowany pokój dla inteligentnej panny. Zgłoszenia do Administracji Dziennika. 775

Sprzedaje się młyn w ruchu i dom przy młynie w dobrym stanie z powodu wyjazdu z kraju. **Miasteczko [illegible] ul. Brzeska 11. J. Baj[illegible]** 761

Odstąpię SKLEPIK [illegible] Piesta 12. 770

Do sprzedania z powodu wyjazdu, jest do sprzedania sklep spożywczy z towarem i urządzeniem. Przy sklepie mieszkanie. Na czasie bardzo zależy. Marjampolska 27. 772

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Wołkowyskie na imię Chany Muszackiej zam. w Wołkowysku przy ul. Szerokiej Nr. 68. 758

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Mojżesza Bacera zam. przy ul. Jurowieckiej Nr. 0. 759

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Białostockie na imię Anieli Średzińskiej, zam. przy ul. Stołecznej Nr. 5. 756

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Aleksandry Puchłowskiej, zam. przy ul. Stołecznej Nr. 5. 764

Zgubiono książkę wojskową, i kartę mobilizacyjną wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Dominika Ostrowskiego, (rocz. 1899) zam. we wsi Oliszkach pow. Białostockiego gm. Choroszcz. 762

Skradziono polską legitymację za Nr. 3306/130/III wyd. przez Starostwo Wileńskie, na imię Lejzera [illegible] zam. w m. Wilnie przy ul. Wielka-Pochulanka Nr. 27 m. 15 763

Skradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo Białostockie za Nr. [illegible]/4133 na imię Moszko Aron Białostocki zam. przy ul. Polnej Nr. 5 przytem skradziono 2 weksle 1) na sumę jeden miljon mkp. płatny 10 lipca 1923 r. w Białymstoku z podpisem P. Słobodzki i Ewiozer Arciszewski na zlecenie p. M. Białostockiego 2) na sumę jeden miljon mkp. płatny 10 lipca 1923 r. w Białymstoku z podpisem Ch. Błoch na zlecenie Sz. Berezowski żyrowany przez Z. A. Grynberg wdowej syn i Sz. Machaj. 773

CZEKOLADĘ najwyborniejszą największej w kraju fabryki
Tow. Akc. „GOPLANA" w Poznaniu
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!
Przedstawicielstwo na b. Kongresówkę i Kresy Wschodnie:
Dom Handlowy Karol Pomiński i S-wie, Warszawa, Wiejska 1, tel. 194-88.
WARSZAWSKI SKŁAD FABRYCZNY TAMŻE.

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nie obejrzysz
u **Br. Perłowskiego** 710
Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro
gdzie otrzymasz **NA RATY.**

Najlepsza HERBATA № 76-a
B-ci Wieliczkier i S-ki.

Naświetlania lampą kwarcową „Sztucznem Słońcem" 707
Dr. M. BYCHOWSKI choroby chirurgiczne.
Dr. F. SEGAL choroby dziecinne wewnętrzne.
Przyjmuje codziennie od 2—4, ulica Sienkiewicza Nr. 40,1 telefon 54.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA i USUWA **Cholekinaza H. Niemojewskiego**
Kamienia schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354
Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.
Bliższych informacji udziela:
Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne - skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. [illegible]
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Poszukuję lokal na biuro W CENTRUM MIASTA
1 duży pokój lub 2 małe.
Oferty składać do administracji „Dziennika" pod „Lokal". 780

„Apollo"
DZIŚ!
Początek o godzinie 7-ej, 8.45 i 10.15 wieczorem.
2 ostatnia SERJA i streszczenie pierwszej.
CO może KOBIETA
Najwspanialszy obraz sezonu. Dramat życiowy w 6 akt.
2 ostatnia SERJA i streszczenie pierwszej.
Fr. Dhelia — i — Sewerin Mars w rolach głównych.

„Modern"
DZIŚ
arcydzieło filmowe
Kasa: 5.30 popoł.
ROZBITKI
Potężny dramat życiowy w 7 aktach.
W ROLACH GŁÓWNYCH urocze gwiazdy węgierskie
LILLY LOHR — STELLA GINT

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski

Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Strawski i S-ka, Białystok Warszawska 83